

DZIENNIK POLSKI

Nr.462 CZWARTEK 31.GRUDNIA 1942 r. ROK III.

Z NOWYM ROKIEM.

Wchodzimy w rok 1943. Na przełomie każdego roku rzucamy okiem wstecz, uprzytamniamy sobie wszystkie ważniejsze jego wydarzenia, aby z ogólnego bilansu wysnuć syntezę, którąby podniosła nasz barometr nadziei i wskazywała najbliższą przyszłość - jeszcze nieznaną. Tegoroczne nasze rozważania związane są ściśle z wydarzeniami toczącej się wojny. W tym ogólnym bilansie z ubiegłego roku o naszej sytuacji w kraju nie wiele powiedzieć można. Wzmożenie się terroru niemieckiego, gwałty, rabunki, morderstwa, to wszystkie etapy germańskiej zbrodni stały się dla nas chlebem codziennym. Cośmy przeszli w roku ubiegłym wiemy. Naszą postawę narodową stawia Roosevelt innym narodom jako wzór. Wielu z nas odeszło ku wieczności, ale na ich miejsce znaleźli się inni, którzy nieugięcie podtrzymują walkę o Polskę. Nie daliśmy się najeźdźcy złamać w kraju, i w dalszym ciągu ugiąć się nie damy. Na tym odcinku naszego życia bilans jest pełen dramatów, ale nie splamiliśmy honoru naszej ojczyzny i w dalszym ciągu nie splamimy. Poza granicami kraju żołnierz nasz walczy na wszystkich frontach. Nasz lotnik ma na rozkładzie pięćsetny samolot wroga a marynarz czuje się na morzu tak dobrze, jak dawniej nasza jazda na koniu. Nasz rząd w Londynie rozwija ożywioną działalność polityczną, zawarł unię z Czechami, która po wojnie będzie zawiązkiem federacji państw Europy środkowej, zawarł układ z Rosją, który pozwolił unormować stosunki ze wschodnim sąsiadem. Poza tym nasz rząd starał się przygotować materiał do przyszłej naszej organizacji i zapewnić środki do rozwoju normalnego bytu naszej ojczyzny.

Walczymy ramię przy ramieniu ze sprzymierzonymi. Nie wiemy jeszcze kiedy się wojna skończy, ale jesteśmy już pewni zwycięstwa. Czasy - kiedy Hitler co chciał to robił, jak i późniejsze - kiedy robił co chciał, należą już do przeszłości. Dzisiaj jego moc ogranicza się tylko do "planowej" obrony twierdzy, w której jak w wulkanie wszystko wre i kipi. "Blitzkrieg" nie dał rozstrzygnięcia, a "obiecanki" Führera stały się już przysłowiowymi. Niemcy dziś już wiedzą, że nie mogą liczyć nawet na kompromisowy pokój, bo Anglosasi zrozumieli, że można się z nimi dogadać tylko po zadaniu im druzgocącej klęski. To też alianci dozbroili się w tempie iście amerykańskim, a w dodatku dali swemu żołnierzowi broń lepszą, lepszy samolot i lepszy czołg, niż to oś zrobić mogła. Pierzchła też dzięki temu legenda o niezwyciężoności żołnierza niemieckiego. Żołnierz ten w dzikiej ucieczce w Afryce zapomniał o upragnionym Suezie. Bity jest wyższą wartością bojową żołnierza angielskiego i jego sprzętu. Ostatnie wypadki na froncie rosyjskim udowodniły również, że i żołnierz bolszewicki daje sobie radę z niemieckim, jeśli nie musi ulec liczebnej przewadze technicznej - jak to było do niedawna. Dzisiaj cicho już zupełnie o zajęciu Wielkiej Brytanii, a nawet naloty na tę wyspę są raczej czczą demonstra-

cją. Sprzymierzeni dziś dzięki przewadze lotniczej kruszą bombami niemiecki i włoski przemysł wojenny, środki i linie komunikacyjne. Na Wschodzie mimo szumnych obwieszczeń Führera o rozgromieniu wroga czerwoni są coraz aktywniejsi, coraz groźniejsi. Ubiegła zima przyniosła Niemcom olbrzymie straty w ludziach i materiale, Moskwa ani Leningrad nie padły, a niemiecka ofenzywa letnia ograniczyła się już tylko do odcinka południowego i nie dała im ani nafty, ani Stalingradu z Wołgą. Obrona Stalingradu umożliwiła Rosjanom przygotowanie nowej ofenzywy na całym froncie, która została starannie i umiejętnie przeprowadzona i ostatecznie doszło do tego, że Niemcy poraz pierwszy od początku wojny przyznają się w oficjalnych komunikatach do odwrotu pod naporem ataków rosyjskich. Fałszowanie komunikatów jak n.p. zmyślenie wiadomości o rzekomym kotle sowieckim pod Toropcem jest dowodem, że propaganda niemiecka stara się już wszelkimi środkami podnieść wiarę w zwycięstwo wśród własnego społeczeństwa, które załamuje się coraz wyraźniej. W chwili obecnej Niemcy są wypychani z terenów zajętych tu w lecie, tracąc mnóstwo ludzi i sprzętu i nie wiedzieć, gdzie się zdołają zatrzymać. W ten sposób na tym odcinku walki zamykamy rok ubiegły rachunkiem pod każdym względem dodatnim.

Nie inaczej jest i gdzieindziej. Na Zachodzie bitwa o Atlantyk zaczyna być zwycięstwem aliantów. Dowodem tego jest fakt, że największa w dziejach armada w sile 850 jednostek morskich dotarła cało do Afryki, a łodzie podwodne osi nie śmiały się wychylić z pod wody dla atakowania konwoju. Wojska anglosaskie wylądowały w Afryce, wojska francuskie przyłączyły się do akcji państw sprzymierzonych i po dwu dniach osiągnięto to, o czem tylko marzyliśmy. Wszystkie francuskie kolonie z własnej woli przeszły na stronę sprzymierzonych. Pozycja aliantów została znakomicie wzmocniona, powstał nowy front, który związał wiele sił niemiecko-włoskich i wyłoniła się zupełna możliwość zaatakowania półwyspu Italskiego. W obronie przed niespodziewaną agresją Niemcy okupowali Francję, co przyczyniło się do zjednoczenia narodu francuskiego, a państwa osi zmusiło do niesłychanego rozdrobnienia sił. Flota Tulonu, na którą tak liczył Hitler zatopiła się sama. W decydującej chwili ożył honor żołnierza Francji. Równocześnie generał Montgommery rozpoczął doskonale przygotowaną ofenzywę w Egipcie, która przyniosła sukcesy stojące również daleko poza naszymi nadziejami. Należy przytym pamiętać, że państwa sprzymierzone wojnę dopiero rozpoczęły, że wyprowadziły na pole walki zaledwie drobną część swego materiału wojennego, że właściwa ofenzywa na wszystkich frontach dopiero w przyszłości się rozpocznie, że alianci zbliżają się dopiero do swoich możliwości produkcyjnych, podczas gdy Niemcy na każdym odcinku przekroczyli już swój szczytowy punkt i teraz gwałtownie staczają się po równi pochyłej.

Nie lepiej powodzi się Japonii na Dalekim Wschodzie. Straciła mnóstwo okrętów wojennych, traci powoli teraz zdobyte w pierwszej chwili tereny. Wyczerpana pięcioletnią wojną z Chinami zaczyna zdawać sobie sprawę, że właściwie prawdziwą wojnę dopiero teraz rozpoczyna. To jest zaledwie powierzchowny obraz wypadków z zeszłego roku. Ale alianci przeszli na wszystkich frontach do tak oczekiwanych przez nas kroków ofenzywnych, aktywność ich rozwija się wszędzie pomyślnie. Równocześnie postępuje znamienny zwrot w wewnętrznych nastrojach osi. Przestało się już mówić o "Blitzkriegu", a rozważa się możliwość długiej wojny. Podtrzymuje się już ducha powiedzonkami Goebbelsa : "musimy wygrać, bo inaczej zostalibyśmy zniszczeni. Dla ludzi umiejących obserwować i wyciągać wnioski - a takimi my Polacy jesteśmy - zwycięstwo aliantów a więc nasze nie ulega już żadnej wątpliwości, a uwolnienie nas z jarzma nastąpi już w niedługim czasie. Niemcy dysponują jeszcze wielkimi zasobami, niewątpliwie państwa sprzymierzone zdobyć się muszą jeszcze na wiele ofiarnego wysiłku, ale do zwycięstwa zbliżamy się krokami olbrzyma. Czeka nas jeszcze wiele ofiar, wiele cierpień, wiele serdecznych łez po najbliższych. Ale logika faktów przemawia również za tym, że końcowy bilans nadchodzącego roku będziemy robili w wolnej i niepodległej Polsce.

Żegnamy więc rok stary, który wlał w serca nasze otuchę i nadzieję lepszego jutra, a witamy rok 1943, który niesie nam pewne zwycięstwa i spełnienie naszych najgorętszych pragnień. Na jego horyzoncie realne kształty przybiera wizja Polski, z łez naszych i przelanej krwi, z męczeństwa i boju - powstanie Wolna i Niepodległa - Ta, co nie zginęła.

-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-

Od Redakcji.

Wierząc najgłębiej, że w nadchodzącym roku odzyskamy Wolność i Niepodległość, życzymy wszystkim cierpiącym za Ojczyznę i Ich rodzinom, Rodakom na obczyźnie i Braciom w Kraju oraz naszym Czytelnikom przetrwania w pełni sił duchowych i fizycznych tego krótkiego już okresu, jaki dzieli nas od upragnionej wolności. Oby wszystkie życzenia ogólne i osobiste spełniły się w 1943 roku.

NATARCIE DEMOKRACJI.

Sto dwanaście lat temu garść podchorążych porwała za broń przeciw despotii mikołajewskiej. Ku zdumieniu świata część rozerwanej Polski zmierzyła się z najpotężniejszym mocarstwem na kuli ziemskiej. Cała reakcyjna Europa czołgała się u nóg cara, rządy były wrogami powstania, ludy spętane - wijące się w uściskach Świętego Przymierza z oddali tylko oklaskiwać mogli śmiałe porywy wolności. Stawiając groźne czoło wrogowi w ciągu ośmiu miesięcy osamotnionej walki, Królestwo zasłało się grobami stu tysięcy Polaków, wody Wisły, Niemna i Bugu spłynęły obficie krwią ofiarną. Powstanie pod ciężarem własnych błędów i pod działaniem reakcyjnej zmowy międzynarodowej - upadło. Po wygaśnięciu dymiącej panoramy powstania ludy mogły jedynie dać wyraz swoim uczuciom w tryumfalnym witaniu obdartych wygnańców, ciągnących na Zachód. Miasta całe wyszły na ich spotkanie z okrzykami : "Niech żyje Polska" i z przekleństwami na rządy despotów europejskich i wasali carów.

Trzy lata temu Polska ponownie porwała za broń, opierając się pochodowi największej despotii nowoczesnej, idącej na podbój świata. Ten wolbrzymiej skali zamach na wolność narodów wyłączył osamotnienie Polski. Więcej jeszcze, związał los wolności europejskiej z niepodległością Polski. Jeżeli proces dziejowy jest racjonalizacją czynów, to dziś każdy stać się możemy jego świadomymi uczestnikami. Przez udział w samym stawaniu się historii, osiągamy możność nietylko widzenia od wewnątrz i rozumienia przeszłości, ale - co ważniejsze jeszcze - możność przenikania rzeczywistości obecnej i rozpoznawania sił, powołanych do nowego kształtowania świata. Ta możność świadomego uczestnictwa w przebiegu największej epoki w dziejach ludzkości jest niewątpliwym dobrodziejstwem, jest dla całego myślącego ogółu także częściową rekompensatą za tragizm, mękę i grozę samego życia dzisiejszego.

Jest ulgą myśl, że teraz nasze dążenia i naszą postawę podziela w świecie 30 państw, reprezentujących conajmniej drugie tyle ludów sprzymierzonych przeciw wrogom ludzkości. W duszy polskiej niema dziś osadu goryczy z sieroctwa i osamotnienia, które dławiły przy skonaniu powstanie listopadowe. Cokolwiekby się mówiło o cywilizacji współczesnej, zbrukanej bestialstwem europejskich kanibalów - nie można jednakże przemilczeć dodatnich i radosnych jej objawów. Nie można przeoczać, że przygniatająca większość ludzkości zbiega się dziś ze wszystkich krańców świata na pole walki o prawo człowieka i o życie na wyższym poziomie. Znamieniem żywotności i cywilizacji współczesnej jest jej pęd do walki z przemocą w imię wolności. Zaprzecza to kłamstwa o strupieszałości demokracji i o jej niemocy wobec tzw. "młodych" narodów, dotkniętych zarazą wścieklizny autokratycznej. Przewaga jednej tylko demokracji amerykańskiej nad III Rzeszą jest uderzająca, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Cokolwiekby sądzić o przyczynach udziału Ameryki w wojnie, pobudki natury idealnej są tu widoczne i nie małoważne. Na sztandarze gwiaździstym rozpoznać można nieśmiertelne hasła demokracji polskiej. Pierwsi żołnierze amerykańscy, którzy wylądowali w Tulonie w poprzedniej wojnie światowej, oświadczyli z uniesieniem : "Przybyliśmy z rewizytą do generała Lafayetta !". Gdy jutro ci żołnierze wylądują w Gdyni: oświadczą: " Przybyliśmy z rewizytą do Kościuszki i Pułaskiego, przyjechaliśmy bić się za wolność Waszą i naszą.!"

Błazeńskie i mizerne jest niemieckie kłamstwo o dynamiźmie, będącym rzekomo wyłącznie własnością faszyzmu i zmonopolizowanym przez tzw. młode narody. Przemilcza się tylko, że dynamizm bywa różnej jakości i z różnych źródeł wypływa. Rozbudzony na podłożu najniższych instynktów i namiętności ludzkich, zasilony nienawiścią do wszystkich innych narodów - dynamizm hitlerowski stał się siłą upadlającą, zepchnął człowieka na poziom pierwotnej bestii, wolnej od wszelkich powściągów moralnych, łaknącej krwi, powołanej jedynie do mordowania i łupiestwa. Istotnie taki dynamizm jest wyłączną własnością faszyzmu i laur zasługi w tym względzie demokracja chętnie mu przyznaje.

O ileż jest trudniejszy do osiągnięcia dynamizm, mający przezwyciężyć złą stronę natury ludzkiej i rozbudzić uczucia pozytywne, dynamizm - nastawiony nie na pozbawienie wolności lub wytępienie innych narodów, lecz na obronę i pożytek człowieka, na tworzenie wartości w sferze materialnej i duchowej kultury.

Dynamizm demokracji gra na lepszych strunach duszy ludzkiej, odwołuje się do rozumu i serca, wstrząsa sumieniem, porywa wyobraźnię, napawa wiarą w postęp ludzkości i każe mierzyć siły na zamiary. Jest odą do młodości. Dynamizm ten sprawił, że amerykański minister zaopatrzenia wojennego, wskazując na tempo i skalę pracy, mógł po roku powiedzieć : "tworzymy cuda, ale i to nam nie wystarcza". Nie jest to najważniejsze ze stanowiska kultury, choć bardzo ważne ze stanowiska wojny, że Amerykanie wytworzyli w ciągu roku 60.000 bombowców, że w pięć dni niespełna od położenia kilu spuszczają na wodę okręt wyporności 10.000 ton, że stworzyli u siebie olbrzymi arsenał wojenny, zaopatrujący w broń wszystkie części świata, że w pół roku zbudowali autostradę, długości przeszło 2.500 kilometrów, łączącą Alaskę ze Stanami przez Kanadę, że budują drogę w poprzek Afryki dla połączenia jej

wschodnich i zachodnich brzegów. Najważniejsze jest to, iż wszystkie te gigantyczne dzieła są nie owocem przymusu dla celów przemocy i zniewolenia narodów, lecz owocem entuzjazmu pracy, zakładającej potężne tarany dla zgruchotania napastniczej tyranii i przebicia drogi dla nowej ery ludzkości.

Demokracja zasilona nowymi grupami społecznymi, które dojdą jutro do władzy, ulega sama głębokim przeobrażeniom. Staje się w naszych oczach tą demokracją, którą przed wiekiem, po klęskach 48-go roku zapowiadał proroczo Mickiewicz w "Trybunie Ludów" : "Demokracja dochodzi do tej fazy, w której koniecznie musi się stać wojującą. To właśnie odróżniać będzie przyszłych demokratów od tych, którzy dotychczas pracowali tylko jako teoretycy i ludzie przeczenia. Demokracja wojująca powinna twierdzić, działać, walczyć i zwyciężać". Na tę wyśnioną fazę mickiewiczowską wypadło czekać całe stulecie, dziś demokracja przeszła już do natarcia. Jest świadoma swej siły i celów. Osacza zewsząd europejską strażnicę przemocy i barbarzyństwa, lada chwila przypuści szturm do tej nowej Bastylii.

Gdy od brzegów Nowego Świata odbijają okręty wojenne unoszące wojska amerykańskie na zabezpieczenie Afryki północnej - wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Wallce jasno sformułował wyznanie wiary nowoczesnego ruchu w słowach następujących : "Stara demokracja nie mogła zapewnić pokoju, nowa musi tego dopiąć. Nowa demokracja nie będzie ani komunistyczna w starym znaczeniu tego wyrazu, nie będzie też podobna do starej demokracji. Prawo ludów musi być przez zjednoczenie państwa opracowane, by dało jednakowe przywileje i jednakowe obowiązki dla wszystkich narodów. Nowy ustrój będzie więc ustrojem demokracji międzynarodowej. Nowy ustrój pogardza każdym imperializmem. Nie będzie narodów panów i niewolników. Każda jednostka będzie uszanowana i znajdzie swe właściwe miejsce w społeczeństwie. Nowa demokracja obejmie nietylko wolność polityczną ogółu i jednostki, ale i demokrację wychowania". W rękach demokracji spoczęła przyszłość świata. Nikt dzisiaj nie wątpi, że do niej należy zwycięstwo. Jej tryumf będzie tryumfem wolności w Europie i tryumfem Polski. Będzie to także zwycięstwem z za grobu stu tysięcy poległych w powstaniu listopadowym.

SYTUACJA HISZPANII.

Mimo nieprzebierającej w środkach propagandy niemiecko-włoskiej, stale choć już z pewnym umiarkowaniem zapowiadającej zwycięstwo państw osi, można jeszcze w Europie znaleźć zakątki, gdzie nietrudno usłyszeć nieco inny rytm pulsowania wojny. Takim szczególnie wrażliwym punktem na wielkie zmiany jest Hiszpania. Nic dziwnego. Rekonwalescencja po ostatnich przewrotach i wojnie domowej nietylko nie postępuje naprzód, ale grozi każdej chwili recydywą, może ostrzejszą jeszcze niż sama poprzednia choroba. Stąd zapewne pochodzi ciągłe wahanie się igły na rządowej busoli, czasem o 90 stopni odrazu. Szczególnie wyraźnie czuje się to od chwili, gdy nastąpiło wylądowanie wojsk anglosaskich w Afryce, a nad Pirenejami ukazały się pruskie hełmy.

Poprzednio dokonana rekonstrukcja rządu, a zwłaszcza z fotela ministra spraw zagranicznych Serano Sunnera, było wyraźnym łagodzeniem faszystowsko-germanofilskiego kierunku Falangi. Częściowa mobilizacja może oznaczać wszystko, tak dobrze pogotowie przeciw Anglikom jak i Niemcom, a może jeszcze najpewniej przeciw wewnętrznym elementom niepewnym, które mogą się ruszać żywiej gdy widzą, że się pali za ścianą. Stąd to przy głównym gloryfikowaniu ideałów faszystowsko-hitlerowskich, wymiana serdeczności z Portugalią przez nowego ministra Jordanę. Jeżeli zmianę rządu poprzedziły konferencje generała Franco z ambasadorem Anglii - to po zmianie rządu nastąpiła zmiana ambasadorów w Rzymie i Berlinie i wyraźny zwrot w stronę Portugalii, którą wiąże traktat przyjaźni z Anglią, a jezy z Brazylią - wypowiadającą wojnę osi. Podobnie i na innych odcinkach. Po życzeniach zwycięstwa dla osi, odwołanie Munoza Grande z frontu bolszewickiego, chociaż z awansem i "Eichenlaubem". Tego rodzaju wahania na zewnątrz mają głębsze powody wewnętrzne. Wprawdzie walki ustały, ale daleko Hiszpanii do totalitarnej jedności wewnętrznej nawet w łonie samej partii rządowej, która przecież powstała z karlistów, falangistów, monarchistów i klerykałów - wrogich może wobec skrajnie czerwonych, ale wcale nie rezygnujących z własnych poglądów. Jest to zresztą cechą Hiszpana, tak wybitnie różniącą go od niemieckiego "filozofa" z prawdziwą ulgą rezygnującego z potrzeby myślenia na rzecz Goebbelsów, Rosenbergów i innych wodzów. Że trudności wewnętrzne nie są chwilowe, świadczy o tem fakt, że Franco już w lipcu był zmuszony zapowiedzieć zwołanie Kortezów, by dopiero w październiku przeprowadzić tzw. "wybory", gdyż Kortezy obecne nie są właściwie wybierane, bo składają się z samych urzędników od ministrów począwszy - na urzędnikach samorządu terytorialnego kończąc. Mimo to tych 440-tu ludzi tworzy barwną mozaikę, której odmówiono głosu w sprawach politycznych, zachowując go dla 116-tu członków Narodowej Rady Falangi /znowu z ministrami jako członkami/ świeżo również zreformowanej, względnie dla jej wydziału mianowanego przez Franco. Z jednej więc strony ukłon w stronę parlamentaryzmu i demo-

kracji, z drugiej obawa, żeby tedy nie przedarł się z dołu zduszony ale wcale niewytępiony kierunek społecznie radykalniejszy, czekający tylko sposobności. Wobec tego może nawet lepsza dla Falangi byłaby - podobno z Anglii podpowiadana myśl restauracji monarchii - bo Falanga i Franco jako caudillo mogliby zachować decydujące stanowisko. Nie jest to w dzisiejszych czasach zresztą bezpieczne. Wszelkie ruchy z zewnątrz idące, czy wewnętrzne grożą naruszeniem kunsztownie i siłą utrzymywanej równowagi.

Strona gospodarcza również nie daje należytego spokoju. Rolnictwo dalekie od samowystarczalności i oparte o stare formy, które nie tak łatwo ze względu na warunki przyrodzone kraju zmienić można, przemysł dopiero w rozwoju i to głównie z pomocą kapitału angielskiego. Ambicje narodowe każą zakładać towarzystwa, celem wyzwolenia się z obecnej zależności - ale od projektu do wykonania droga daleka - same banknoty nie wystarczą.

W takich warunkach odezwanie się prezydenta Kuby Battisty czy zwolnienie z obozu w Algierze internowanych tam przeciwników Franco z czasów wojny domowej, czy wreszcie pojawienie się w Marokku Francuskim Negrina, premiera rewolucyjnego Hiszpanii, muszą się wydawać groźniejsze niż są w rzeczywistości. Gdy własny grunt niezupełnie pewny, gdy na południowej granicy stoją Anglosasi, a na północnej Niemcy, wtedy - jak to już było poprzednio - generał Franco może składać życzenia osi, falangiści mogą skandować, że chcą Gibraltaru, ale minister Jordana wybierze się do - ... Lizbony. Niedarmo było tyle czułości portugalsko-hiszpańskich, gdy Jordana objmował rządy. Zbliżenie się do skromnego zachodniego sąsiada ma stępić ostrze dwu nad głowami Hiszpanów krzyżujących się broni. Z jednej strony Portugalia jest krajem autorytatywnym już od dawna, przyjaźń więc z Salazarem nie pogniewa ani Führera ani Duce ; z drugiej strony Portugalia przyjaźni się z Anglią i Brazylią, przyjaźń z nią to zarazem złagodzenie antagonizmu angielsko-hiszpańskiego. Głoszenie przyjaźni iberyjskiej, współpraca z Portugalią ma więc ratować Hiszpanię przed obu stronami, a oprócz tego zapewnić wylot na Atlantyk przez Lizbonę, gdyby przez Gibraltar niebardzo miło było przejeżdżać. Przyjaźń z Portugalią ma rozładować chmury, które zaczynają się kłębić nad hiszpańskim horyzontem. Chodzi tylko o to, czy to na długo wystarczy.

NOWE SUKCESY ROSJAN.

Nadzwyczajny komunikat z Moskwy donosi, iż po zdobyciu miejscowości Nagolny, Gromnaczaja, Jaszkun i Targoboje wojska rosyjskie zdobyły Kotelnikowo, biorąc ogromne ilości materjału wojennego tak, że specjalna grupa zajęta jest przeliczaniem zdobyczy. Wojska rosyjskie minęły już Kotelnikowo i łącznie z oddziałami z rejonu środkowego Donu utworzyły front o długości 300 km. Ofenzywa kieruje się w stronę Rostowa i Niemcy dysponują obecnie korytarzem o szerokości zaledwie 150 km. Po zdobyciu Spasówki i Czortkowa ze stacją kolejową Milerowo znajduje się obecnie w położeniu Kotelnikowa. Szósta armia Paulusa straciła już zupełnie nadzieje na odsiecz, pierścień rosyjski posiada już szerokość 100 km., a otoczone dywizje zaczynają odczuwać brak żywności i amunicji. Próby uwolnienia otoczonych wojsk kosztowały Niemców 19.000 zabitych i 3.500 jeńców oraz olbrzymią ilość sprzętu. Na linii Stalingrad-Krasnodar posunięto się o 85 km. W Stalingradzie wojska rosyjskie zdobyły nowe tereny. Nocne komunikaty doniosły o zajęciu Zawiertnaja koło Kotelnikowa. Podobnie na Kaukazie w rejonie Nalczyka zdobyto nowe tereny i odparto niemieckie kontrataki. Połączenie kolejowe Kamieńskaja-Milerowo jest przerwane. W rejonie Wielkich Łuków i Rżewa zdobyto nowe miejscowości.

NA INNYCH FRONTACH.

W TRYPOLISIE Rommel znajduje się nadal w pełnym odwrocie, 8-ma armia utrzymuje ciągły kontakt bojowy z cofającym się wrogiem. Jeńcy wzięci są niemyci od kilku tygodni, zawszeni i zakażeni egzemą, są oni zupełnie wyczerpani dzikim, dwa tysiące kilometrów liczącym odwrotem.

W TUNISIE walki patroli koło Medżes el-Bab. Deszcze i błoto ograniczają działalność lądową. Między Tunisem a Trypolisem zestrzelono 30 samolotów wroga. Latające fortece zbombardowały Soussa, Tunis i La Goulette. Na Morzu Śródziemnym zatopiono w przeciągu 2 tygodni 14 włoskich i niemieckich statków.

W BURMIE ofenzywa angielska postępuje naprzód, Brytyjczycy znajdują się już o 45 km. od portu w Akyab. Przednie oddziały doszły do Ratedang - 30 km. od Akyab. Na Nowej Gwinei rozszerza się klin wbity w japońskie pozycje.

NA ZACHODZIE bombardowano linie komunikacyjne w Holandii, Francji i Belgii. Amerykańskie formacje dokonały bardzo ciężkiego nalotu na bazę łodzi podwodnych w Lorient, przyczym zestrzelono kilka niemieckich myśliwców, tracąc 3 własne maszyny.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

- Wicepremier Mikołajczyk w swej przemowie do kraju złożył oświadczenie w imieniu rządu polskiego, który w tej sprawie osiągnął porozumienie z sojusznikami. Oświadczenie doty-

czy niesłychanego terroru i okrucieństw dokonywanych przez Niemców w Polsce. Raporty przesłane z kraju mówią o masowym wieszaniu w różnych stronach kraju. W Lubelskim i Zamojszczyźnie stosują Niemcy masowe wysiedlenia, a wysiedlonych Gestapo umieszcza w obozach, przyczym matki, starców i chorych likwiduje się podobnie jak Żydów, dzieci włącza się do niemieckich przytułków a zdrowych wywozi się do Niemiec. Zagrożeni wysiedleniem i eksterminacyjnym zniszczeniem podpalają swój dobytek i uciekają do lasów. Rząd polski jest przekonany, iż Niemcy stosują te zbrodnie dlatego, aby już dziś sprowokować naród polski do wybuchu i wyniszczyć naród jeszcze przed swą nieuchronną klęską. Rząd polski dla powstrzymania okrucieństw i niemieckiego terroru porozumiał się z aliantami, którzy przyrzekli stosować środki odwetowe na Niemczech w postaci olbrzymiego bombardowania Rzeszy, które już wkrótce nastąpi. Klęska Niemiec jest nieuchronna i kara za zbrodnie czeka ich niechybnie. Dla żadnych Niemców w Polsce miejsca niema i nie będzie. Wicepremier zaapelował o tworzenie w kraju samoobrony, wzajemne udzielanie sobie pomocy, chronienie siebie od wywozu, nie apelował zupełnie o wytrwanie bowiem raporty stwierdzają istnienie nieustającego ducha oporu i nieugiętej postawy narodu polskiego.

- Generał du Pont, gubernator Chantelle /rządzący francuskim Somali/ i dowódca brytyjski w Abisynii zawarli układ, na mocy którego Dżibutti przeszło na stronę aliantów. Wojska francuskie w Dżibutti w liczbie jednej dywizji skierowały prośbę do gen. de Gaulle o przeniesienie ich na front wojenny. Ostatnia więc kolonia francuska opuściła Vichy i wystąpiła przeciw osi.

- Rząd belgijski w Londynie ogłosił dekret, przewidujący karę śmierci dla wszystkich obywateli belgijskich współpracujących z Niemcami. Współpraca dotyczy nietylko służby wojskowej, ale również cywilnej służby pomocniczej i politycznego współdziałania.

- Do Dakkaru przybyła druga misja amerykańska, która omówi z lokalnymi władzami problem współpracy, a szczególnie wykorzystanie baz lotniczych.

- Wiceprezydent USA Wales mówiąc o przyszłych stosunkach po wojnie podkreślił, że rozpaczliwe wysiłki Hitlera osiągły już swój szczyt i klęska jego zbliża się już szybkimi krokami. W tym stanie narody będą musiały przystąpić do planowej organizacji świata po wojnie, by po osiągnięciu zwycięstwa nie załamać się gospodarczo. Celem uniknięcia w przyszłości wojny ekonomicznej trzeba będzie stworzyć specjalny trybunał obok światowej rady gospodarczej, któreby łącznie rozstrzygały ekonomiczne spory. Zwycięzcy muszą stworzyć absolutne warunki, które pozwolą ukarać winnych wywołania wojny tak, aby winne państwa odczuły całą okropność swej winy. Zbrodniarze w czasie okupacji nie mogą znaleźć żadnej litości.

OSTATNIE WIADOMOSCI Z DNIA 31.bm. - godz.8-ma rano.

- Na Wschodzie wojska rosyjskie posunęły się 30 km. poza Kotelnikowo, zdobywając Sewernaja. Inne oddziały prą w szybkim pochodzie na Semiljańskaja. Lewe skrzydło ofenzywy rosyjskiej przeszło przez stepy kaukazkie w ciągu jednego dnia 50 km. i zdobyło Romanstwoje. Kierunek pochodu idzie na Kaukaz tak, że korytarz rostowski zwęża się coraz bardziej. Na przedmieściach Milerowa toczą się walki. Znacznie posunęli się również Rosjanie w rejonie Wielkich Łuków i Rżewa.

- W Trypolitanii trwa nadal szybki odwrót Rommla, przednie kolumny angielskie gnębią nieustannie tylne straże. Armia francuska Czadu posuwa się na północ, rozbiła one zmotoryzowane kolumny włoskie.

- W nalocie na Rabaul zatopiono kilka japońskich statków.

- Meksyk witał entuzjastycznie gen. Sikorskiego. W powitaniach prócz rządu brała spontaniczny udział i ludność. Specjalną uchwałą rady miejskiej gen. Sikorski otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Meksyku. Premier odbył długie narady z ministrem spraw zagranicznych Babillą. Prasa meksykańska wszystkich odcieni zamieszcza liczne i długie artykuły o Polsce, opisując jej stosunki wewnętrzne i sławiąc nieugiętą walkę z Niemcami. Radio meksykańskie prócz audycji o Polsce wprowadziło dwugodzinne polskie audycje.

- Gen. Giraud zarządził aresztowanie jeszcze 1[illegible] osób w związku z zamordowaniem Darlana. Spisek przewidywał również zabicie gen. Girauda i reprezentanta prez. Roosevelta. Nazwiska aresztowanych nie będą ujawnione, ponieważ jak stwierdził gen. Giraud jest to wewnętrzna sprawa francuska.

- Dawny dowódca w Tunisie gen. Barreau wyjaśnił, że gen. Nehring po wylądowaniu w Tunisie zarządał od niego przekazania mu całego Tunisu i przyłączenia wojsk francuskich do sił niemieckich. W odpowiedzi gen. Barreau rozkazał wszcząć akcję zbrojną przeciw Niemcom.

- Admirał Misellier oddał się do dyspozycji gen. de Gaulle. Dwudziestu pięciu urzędników ministerstwa spraw zagr. Vichy zgłosiło dymisję na znak protestu przeciw polityce Lavala. W Vichy aresztowano 154 osoby za posiadanie środków wybuchowych, a 134 za organizowanie tajnych drukarń.

---oooOOOooo---